Nr. 15. Kraków, dnia 18 Stycznia — Piątek. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

***Kraków**, 17 stycznia.*

Jeżeli obawy nasze, u schyłku minionego roku wypowiedziane, że rozwiniętemi żaglami płynie Europa ku reakcyi, potrzebowały poparcia nowemi faktami — to wiadomość, wczoraj przez berlińskiego naszego korespondenta podana. najlepszem jest dla nich poparciem. Zapewnić możemy, że wiadomość ta najzupełniej jest autentyczną, i wszelkie możliwe zaprzeczenia półurzędowe w przekonaniu tem nas nie zachwieją. Korespondent nasz bowiem, na którego wiarygodności zupełnie polegamy, miał wszelką możność sprawdzenia rzeczy, a co napisał, zaczerpnął z niewątpliwych źródeł.

Nie potrzebujemy zapewniać, że środków działania, których używa rewolucyjna partya rosyjska, pochwalić nie możemy — jakiekolwiekby miał kto zdanie o konieczności użycia takich nawet środków, w położeniu, jakie w Rosyi stworzył wiekowy despotyzm, dotąd jako idealny system rządu przez carat praktykowany. Zbrodnia nie może cnoty zrodzić. „Klątwa złego czynu" zawsze sprawdzić się musi. Ale owa „międzynarodowa tajna policya", stworzona na razie tylko dla ścigania rosyjskich rewolucyonistów — dziwnie nam przypomina czasy „świętego" przymierza, tem bardziej, że też same wchodzą w nią mocarstwa. A czem były owe „święte" czasy — pamiętamy niestety do dzisiaj. Cenzura wyprawiała prawdziwe orgie — więzienia były przepełnione „podejrzanymi" — a tak jak dzisiaj rewolucyonista rosyjski, tak wówczas każdy Polak ścigany był, prześladowany. gnany od granicy do granicy — jak dziś owego rewolucyonistę, tak wówczas każdego Polaka uważano za „burzyciela spokoju publicznego" podejrzywając w każdej kieszeni jego ubrania cały arsenał broni tak, jak dziś u każdego podejrzanego o „wolnodumstwo" Rosyanina, szuka się jeżeli nie dynamitu, to przynajmniej rewolwera w kieszeni.

„Miłe złego początki" sprawdzą się tutaj. Dzisiaj może „międzynarodowy związek policyjny" śledzić będzie tylko tych, których o dynamitowe zamachy posądza — jutro samą konsekwencyą swego powołania śledzić będzie każdego, kto jednemu z należących do związku rządów jest w ogóle niewygodny. Dzisiaj poluje on na mordercę Sudejkina — jutro polować zacznie na takich jak... Kraszewski! System policyjny moskiewski, który został doprowadzony do szczytu doskonałości, ale faktem dotychczasowej swej bezskuteczności najlepiej udowodnił. że nigdy ruchu ludowego nie zneutralizuje się samą policyą — system ten jest zaraźliwy, i łatwo pociągnąć może za sobą i te szczęśliwe państwa, które go nawet jako środek własnej obrony dotąd przyjąć nie chciały. A może to się stać tem bardziej, że na czele międzynarodowej, na tym systemie opartej ligi stoi najpotężniejszy i... najszczęśliwszy dzisiaj mąż stanu: Bismark. Państwa rządzone konstytucyjnie, w których nie tajna policya jest główną sprężyną w machinie państwowej, ale rząd odpowiedzialny — państwa takie nie mogą, bez narażenia wszelkich swych zdobyczy na polu wolnościowego rozwoju, wchodzić w taką ligę, której podporą oczywiście nie ustawa lecz... policyjna dowolność. Prędzej czy później albo liga się rozpadnie, albo też państwa te, dotąd konstytucyjne, ten sam co dawniej duch policyjny ogarnie, który o prawo się nie troszczy. Konieczne to następstwo pierwszego kroku na tej drodze. Czytelnicy zrozumią powody, dla których tak się ostrożnie w sprawie tej wyrażamy; to cośmy powiedzieli, wystarczy aby okazać, że owa liga łatwo stać się może początkiem pełnej reakcyi w całej Europie.

Jeżeli mamy dać wiarę doniesieniu *N. fr. Presse* — to przerwana 21 października z. r. sesya Sejmu galicyjskiego ma być niebawem na czas krótki znowu zwołaną, a to z powodu, iż akcya pomocnicza dla Banku włościańskiego bez uchwały Sejmu obejść się nie może. Postanowienie, czy i kiedy Sejm ma się zebrać, ma zapaść temi dniami.

Co do szczegółów, donosi wspomniany dziennik: „Marszałek dr. Zyblikiewicz przybył do Wiednia, aby przedewszystkiem zażądać pomocy rządu dla gal. banku włościańskiego, ale zaraz przy rozpoczęciu rokowań plan ten porzucił, i zaproponował rządowi, że Galicya sama z pomocą banku krajowego wszystkie pretensye i zobowiązania banku włościańskiego obejmie; aby to zaś umożliwić, konieczną będzie ustawa krajowa. Rząd oświadczył gotowość zwołania Sejmu galicyjskiego choćby na kilka tylko posiedzeń, gdyby rokowania z bankiem doprowadziły do pomyślnego rezultatu." A dalej wywodzi artykuł, że trudności są znaczne, że asygnat kasowych jest 700.000 zł., że zaległości u dłużników hipotecznych wynoszą 24 milionów, które się rozkładają na 43.000 dłużników. Ale przez objęcie wszelkich zobowiązań banku podniósłby się kredyt kraju, a przy sprzedaży tych posiadłości włościańskich, które musiałyby być exekucyjnie sprzedane, możnaby lepsze osiągnąć warunki, ponieważ bank krajowy ma prawo politycznej exekucyi. Czy listy dłużne banku mają być wprost w dzisiejszej formie przejęte i zagwarantowane przez kraj, czy też nastąpiłaby konwersya — to jeszcze nie zdecydowane. To tylko pewna, że właściciele listów dłużnych nie mogą być w niczem ukróceni, zwłaszcza iż listy te są przeważnie po za granicami kraju, i że znaczne ich sumy były użyte na umieszczenie kapitałów pupilarnych.

Tyle *N. fr. Presse*. Co do nas — to zgadzamy się najzupełniej z tem, że ze względu na kredyt kraju, sprawa z właścicielami listów dłużnych banku włościańskiego musi być załatwioną w taki sposób, aby oni żadnej nie ponieśli straty — zwłaszcza, że w przeciwnym razie oddziałałoby to najszkodliwiej na kurs papierów, które Bank krajowy na zasadzie pożyczek komunalnych i hipotecznych wydawać będzie. Marszałek Zyblikiewicz ze swoją zwykłą sobie bystrością ocenił tę sytuacyę, i ze względu na kredyt kraju i na interes Banku krajowego, który zaledwie czynności swe rozpoczyna, zajął się tą sprawą tak energicznie. To wszystko uznajemy, ale sądzimy, iż tej akcyi pomocniczej pociągnąć należy granicę, właśnie owym interesem kraju wskazaną. Pretensye właścicieli lisów dłużnych mają przed wszystkiemi innemi pierwszeństwo, i tylko one mają prawo do opieki i ochrony ze strony kraju. Angażować się zaś co do wszystkich zobowiązań Banku włościańskiego, co do asygnat kasowych i t. p. — jak chce *N. fr. Presse*, uważalibyśmy jako rzecz zupełnie zbyteczną. fundusze kraju niepotrzebnie a znacznie narażającą, i tego nigdy byśmy Sejmowi doradzać nie mogli.

Wreszcie raz jeszcze podnosimy, że rząd. który miał swego komisarza w Banku, powinienby nie zwalać wszystkiego na kraj, który w nadzorze nad Bankiem żadnego nie miał udziału.

Korespondencya „Nowej Reformy"

***Z Cieszyńskiego**, 15 stycznia.*

W sprawie „rozdwojenia między polskimi katolikami a polskimi ewangelikami" na Śląsku, którą *Nowa Reforma* poruszyła tak wymownie w Nrze 9, pozwólcie dorzucić słów i uwag parę.

Antagonizm i niechęć między polskimi katolikami a ewangelikami, które rzeczywiście w sposób drastyczny ujawniać się zaczynają od czasu utworzenia „Związku katolików śląskich", nie są przecież bynajmniej świeżym owocem, a tem mniej dopiero następstwem powstania tegoż Związku. Antagonizm ów istniał od dawien dawna, tylko że pośród letargicznej ciszy nie tak głośno i nie z tak jawną występował żółcią. jak w ostatnich czascah. Dotychczas jednak owa niechęć nie dotykała mas ludności, lecz była przywilejem głównie katolickiego i ewangelickiego duchowieństwa — a na ludność wiejską odziaływała tylko pośrednio tu i ówdzie przez wpływ zwaśnionego duchowieństwa. Kto się przypatrzył pożyciu między sobą wieśniaków polskich obydwóch wyznań na Śląsku, podziwiać musiał niewątpliwie zgodne i braterskie między nimi stosunki, a gdzie się odezwała przykra dysharmonija, miewała ona zwykle swe źródło nie w ludzie, lecz w jego przewodnikach. W tem upatruję niebezpieczeństwo działalności Związku, opierającego się na ludzie, że owa niechęć może się przeszczepić i do chat wiejskich, między ludność samą.

Niewątpliwie jedność i braterstwo między wszystkimi Polakami śląskimi bez względu na wyznanie powinna być celem i ideałem naszego dążenia, to słusznie uwydatnia *Nowa Reforma*. Niestety przyznać trzeba, że dotychczas owoce dążenia tego były bardzo gorzkie. Dowodem tego kilkakrotne ostatnie wybory do sejmu, rady państwa i t. d. Niech staraniem Związku i zabiegami jego wybory w roku przyszłym wypadną dla narodowości pomyślnej niż dotychczas, a nie będzie mu można odmówić zasługi, choćby ze stanowiska teoretycznego i bezwzględnego racya jego bytu była wątpliwą. W obec zupełnego braku świeckiej inteligencyi narodowej, myliłby się gorzko, ktokolwiekby powołać chciał duchowieństwo śląskie do działania w imię narodowości polskiej i jej interesów. Tak katolickie jako i ewangelickie duchowieństwo odznacza się przestraszającą indolencyą narodowościową. Wyjątki z obydwóch obozów podobno na palcach jednej ręki policzyćby można. Katolik Niemiec u takiego duchowieństwa katolickiego zawsze będzie miał — jak dotychczas — pierwszeństwo przed ewangielikiem Polakiem, gdy duchowieństwo ewangielickie zawsze da swoje głosy ewangielikowi Niemcowi, a odepchnie od siebie katolika Polaka. Nie ulega najmniejszej wątpliwości dla mnie że do Związku katolickiego-polskiego ani dziesiata część duchowieństwa katolickiego by nie przystąpiła. a do Związku polskiego bez wybitnej cechy religijnej nie wstąpiłby może ani jeden ksiądz kotolicki. *Mutatis mutandis* to samo można powiedzieć o księżach ewangielickich. Naszem więc zdaniem twórcy Związku katolickiego temu właśnie zawdzięczają względne swoje powodzenie dotychczasowe. że do dziś dość starannie pomijają sprawę polską a główny nacisk kładą na kwestyję interesów wyznania katolickiego. Nie godzi się jednak wątpić, że „katolicyzm" jest tu w oczach twórców Związku nie tylko celem ale i środkiem. Spoiwszy bezładną masę w jedną bryłę, łatwiej ją później ociosać i uformować, aby i tchnieniu ducha polskiego przystępną się stała.

Że tą drogą poszedł mimo narażenia się na dotkliwe straty i „teolog ewangielicki". czcigodny p. Stalmach, może to raczej przemawia za nim niż przeciw niemu, bo stanowi dowód, że czuje on potrzebę działania gromadnego choćby na razie w imię ideałów sobie obcych, *coûte que coûte*, choćby się dla tego $^1/_3$ Polaków od działania tego odstrychnąć miała.

Bolesne to zaiste, że nie można rozpocząć na Śląsku działania w imię patryotyzmu polskiego, lecz że trzeba do jego rozbudzania dążyć drogą pośrednią. Przyznać także trzeba, że droga pośrednia nie może obiecywać takich owoców, jakie gdzieindziej niekiedy przynosiła. U nas niema *Kulturkampfu*, niema ucisku katolickiego wyznania. to też wzywanie do jego obrony będzie strzelaniem na wiatr. Nie każdy umie się zapalić w walce z wiatrakami!

Jak na dziś więc, trzebaby, skoro rozpoczętego ruchu wstrzymać nie można, wyczekiwać cierpliwie dalszych następstw. Przyszłe a nie dalekie wybory wykażą dobre owoce Związku lub go potępią. O ile Związek zawini przeciw ewangielikom, i od nich samych to zależy. Jeżeli „małoduszni" pójdą na lep Niemców, widać, że liczyć na nich nie było można. *Qui vivra verra!*

Dodać winienem, że owa ledwie dostrzegalna odrobina polskości w Związku śląskim przestraszyła przecież okropnie katolickie duchowieństwo niemieckie. Opawski *Volksblatt* brutalnie rzucił się na twórców Związku, insynuując im cele osobiste i tp. zbrodnie, które następnie wstydliwie odwołał, gdy idyotyczna Silesia zaczęła tryumfować z tworzącego się zatargu pośród duchowieństwa polskiego.

Dopóki nie stworzy się narodowy zakład wychowawczy dla przyszłych księży śląskich i nauczycieli ludowych, otwarty i szlachetny bój o prawa narodowe mało obiecuje owoców, a bez świeckiej inteligencyi polskiej wszelkie zabiegi ku przywróceniu całkowitych praw narodowości polskiej będą przedstawiać stronę ujemną, będą się paczyć według przeważających wpływów tego lub owego wyznania. Po dzisiejszym więc ruchu niewiele się spodziewamy, bo główne jego filary, t. j. księża należą do typowych indeferentów narodowościowych.

***Wiedeń**, 15 stycznia.*

(=) Schyłek poprzednich, wielkich wakacyj parlamentarnych i teraźniejszych, jak na świateczne także niemałych, są sobie bardzo podobne dla zjednoczonej lewicy. W listopadzie prezes jej p. Chlumecky był mocno zarażony umiarkowaniem i skłonnością do pewnych ustępstw. aby niemi okupić nie wiemy, czy tylko dla siebie osobiście, czy też jako dobry pasterz dla całej trzody swej dowód zdolności do rządów, chociaż w ten sposób stanął w sprzeczności z programem zjednoczonej lewicy, streszczającym się w słowa h: „opozycya *quand même* i walka *à outrance*", a prowadzącym do coraz jaskrawszego popisywania się bankructwem politycznem; obecnie ten sam p. Chlumecky staje w sprzeczności z całą prawie trzodą swoją i kardynalnemi zasadami jej wyznania politycznego, pragnąc koalicyi z żywiołami *à la* Lienbacher. Wówczas dysmembracyjna i abstynencyjna *heca* czeskich *deutschnationałów* była dla p. Chlumeckiego probierczym kamieniem, jak daleko on gotów posunąć się w opozycyi przeciw gabinetowi hr. Taaffego; dziś kazania niemiecko-centralistycznego misyonarza konserwatyzmu zyskują jego sympatye. Wówczas p. Chlumecky zwyciężył, owa *heca* nie skończyła się wprawdzie jeszcze, ale przynajmniej zatamowała ją cokolwiek zjednoczona lewica i nie udzieliła jej swojej sankcyi; czy i w sprawie koalicyi z Lienbacherczykami p. Chlumecky zwycięży, nie wiemy, ale wątpimy. O tem tylko jesteśmy przekonani, że, jak wówczas, tak i dziś p. Chlumecky nie pozostanie jedynym reprezentantem swoich idei, że jednak znajdzie się znowu jakiś pokost na zasmarowanie niejedności w łonie zjednoczonej lewicy, która to niejedność na zewnątrz objawia się wązką tylko szczeliną, chociaż na wewnątrz rozszerza się w niebezpieczną dla stronnictwa rozpadlinę.

Właściwie chcieliśmy zazaczyć tylko tę niejedność lewicy jako dowód, że powtarzane przez mowców jej przy każdej sposobności frazesy o jedności niezachwianej i bezwarunkowej są niczem więcej, jak właśnie frazesem; ale obserwacya objawów tej niejedności dyktuje nam kilka jeszcze uwag.

Nie potrzebujemy pewnie czynić zastrzeżenia,

Utwory Zygmuuta Noskowskiego

na tle jego koncertu.

Posiadać talent, i zdobyć sobie wszystkie środki, za pomocą których jesteśmy wstanie pobudzić, rozwinąć i wydoskonalić dar inwencyi, oblec myśli nasze w jasne, jak najpiękniejsze i najodpowiedniejsze formy, i wytworzyć w nas samych pewną krytyczność nad tem co tworzymy — jest to połaczyć w sobie główne, niezbędne i nadzwyczaj rzadko w parze idące zalety. Często stronią prawdziwe talenta od pracowitych studyów, jak od zimnych więzów zdolnych wyziębić natchnienie, łatwość, z jaką domyślają się wszystkiego, nie pozwala poznać przedmiotu do głębi, a wrodzony dar inwencyi, chwyta kawałkami lub okruchami teoryę i zużytkowuje na poczekaniu, pozornie tryumfując nad nauką i jej prawidłami. Z drugiej strony talenta małe szukają w teoryi zbawienia, wprowadzając z drobnostkowością mało znaczące nieraz środki, i lubując się w przeprowadzeniu pedantycznem przez wszelkie korytarze i zaułki myśli ubogiej, suchej i nie przemawiającej do słuchacza. Dopiero połączenie obustronnych warunków, stanowi cechę właściwego talentu, a taki prawdziwie szczęśliwy talent posiada niezaprzeczenie Zygmunt Noakowski. Przy żywym temperamencie i nadzwyczajnej pojętności, obdarzyła go natnra zimną krwią i cierpliwością, które pozwoliły przebyć pracowite i sumienne studya, pod kierunkiem pierwszorzędnych zagranicznych znakomitości, z bezwzględnem posłuszeństwem dla wymagań i rozkazów tych kierowników, z pedantyczną sumiennością w przyswajaniu sobie prawideł, choćby takowe więcej niż zdawać się mogło, wymagały pracy i czasu. Te studya, to olbrzymie folianty, w których nie jedno miejsce błyszczy niepospolitym pomysłem. Nic też dziwnego. że na takiej drodze, talent ten szybko wzrósł, zmężniał, i usprawiedliwił pamiętne słowa Moniuszki, rokujące uczniowi jego ulubionemu, jak najświetniejszą przyszłość.

To co przedewszystkiem uderza w kompozycyach Noskowskiego, to zdrój melodyi; rozmaita, dosadna i porywająca rytmika; instrumentacya, której charakter i koloryt zdradza wrodzone poczucie, a w końcu wszechstronne opanowanie formy. Melodya Noskowskiego, na wskroś polska, nawet w kompozycyach wielkich rozmiarów, posiada cechy prostoty i wrodzonej szlachetności; miękka, pełna uczucia, chwytająca za serce, to znów dziarska, a gdy potrzeba rubaszna, umiejąca znaleść się na swojem miejscu i z całą dosadnością, wśród chłopków. wiejskich dziewcząt, rozhasanych dziadów, lub w poważnych i spiżowych formach symfonii i muzyki komnatowej. Malując obrazy codzienne, lub z życia ludu wiejskiego, nie traci dystynkcyi, ale nie wacha się wyryć piętna narodowego, nawet na kosmopolitycznych formach muzykalnych, wlać w nie ducha własnego, i pozwolić mu wśród nieskazitelnej czystości tych form błyszczeć i górować. Gdy lirnik w Wierze, nadziei i miłości" nuci ową prostą a tak piękną i zajmującą pieśń, gdy pogrzebowy kondukt śpiewa najzwyczajniejszą pieśń a muzyka przygrywa cudownego i misternie zbudowanego marsza, gdy wrze charakterystyczny oberek, dziady pląsają i śpiewają pełne humoru piosnki, gdy Bronka i Juracha zawodzą swe tęskne nuty, to czujemy z niemi, śmiejemy się, tańczymy; czujemy, że autor rzucił te perły bez pretensyi popisywania się, a jednak osiągnął pełne pole popisu.

Słuchacz znajdzie tam misterne, zadziwiające harmonie i kontrapunkty, znajdzie wszelkiego rodzaju sztukę wyzyskania motywów, dziwnie nowej instrumentacyi — i może z partyturą w ręku śledzić tę piękną robotę, a jednak nie ma potrzeby uciekać się do tych krytycznych środków, by wraz z publicznością od galeryi do lóż, uderzyć entuzyastyczne brawo.

Toż samo przyznać musi w tak wielkich i poważnych dziełach jak „Morskie oko", kwartety smyczkowe i fortepianowy, w marszu, symfonii elegijnej i t. p. Trudności te same, bo gdyby tam chodziło o charakterystykę, miarę i odpowiednią inwencyę, tu chodzi o to samo, tylko w formie olbrzymiej nie urywkowej, wymagającej przeprowadzenia myśli, wyzyskania i ugrupowania ich w jednolitą całość. — Melodya Noskowskiego da się wszędzie ogołocić z harmonii i kontrapunktów i pozostanie piękną. Nie jest ona wypływem przypadkowych kombinacyj, nie pływa sztucznie na harmoniach, to też nie idzie bez nich do dna.

Rytmika Noskowskiego ma przedewszystkiem tę zaletę, że nie jest wyszukaną, i nie ugania się za naśladownictwem. Najgłówniejszą jej cechą jednak jest spokój i dosadność W „Morskiem oku" naprzykład lub w kwartetach, symfonii, wieczornicach, spotykamy szereg kilkudziesięciu taktów, o jednym z małemi odmianami gatunku rytmicznym, to znów złamanie jego stanowi drobny nieraz szczegół, lub tak szczęśliwy moment, że powrót do pierwotnej rytmiki, miłym jest dla słuchacza. i dozwala rozwinąć się szerokim pomysłom. Kompozytor. który łamie rytmikę z obawy monotonii. który do szablonu łata myśli. który w kilkunastu taktach daje frazy, o rozmaitych gatunkach rytmicznych, który niepokojem chce zainteresować; zdradza przedewszystkiem brak naturalnego wrodzonego poczucia rytmicznego. Jest to największy brak, którego żadne studya nieusuną. Rytm falisty i rytm ostry z markowanemi końcowemi częściami taktu, to dwa znamiona. które talent Noskowskiego w wielu częściach dosadnie cechują; tj. spokój i humor.

Instrumentacya Noskowskiego niemniej daje pola do zastanowienia się. — U niego traktowanie pojedyncze niektórych instrumentów jest równie zajmującem jak całej orkiestry. — Znawca głęboki ich natury, doskonały skrzypek, wybornie obeznany z fortepianem, ma on już znakomitą podstawę ułatwiającą całe zadanie. — Jego pierwsze fortepianowe krakowiaki traktują fortepian trochę twardo — szeregi oktaw łamanych, biegników na trójdźwiękach. przypominają technikę w Szubertowskich fantazyach, i jak tu, tak tam nie brzmią wdzięcznie — ale cóż za różnica w krakowiakach późniejszych na dwie i na cztery ręce, a w końcu jakże ślicznie traktowany a z brawurą fortepian w kwartecie i jakie świetne studyum dla pianisty.

W wielkiej orkiestrze ma Noskowski prawdziwie oryginalne pomysły. Jego kombinacye drzewa, blachy i smyczka, dają często zupełnie nie znane efekta, figury leżą w naturze instrumentów, i tak się układają na uwydatnienie myśli, że tem samem dowodzą, iż autor komponując motywa, słyszy takowe już w instrumentach, i nie potrzebuje silić się ani wyszukiwać odpowiedniej instrumentacyi. — Jest to także dar, którego nie jest w stanie dać ani szkoła ani studya — dar taki posiadał w najwyższym stopniu Beethoven; również Mendelsohn Bartholdy—Schumanowi brakło go nieraz pomimo prawdziwie genialnych mementów. Jednym z dowodów jak brak wrodzonego poczucia dla instrumentacyi nie da się zastąpić żadnemi środkami, są wszelkie dzieła fortepianowe Chopina z towarzyszeniem orkiestry, w których brzmi ona w najpiękniejszych motywach po prostu nieudolnie.

W formie Noskowskiego czuć przedewszystkiem zupołne opanowanie przedmiotu. W wielkich dziełach widoczną jest budowa bardzo głęboko. pracowicie i logicznie obmyślana. Pomysły niezmiernie giętkie, wszechstronnie wyzyskane i misternie przekombinowane, dowodzą najwyraźniej łatwości w pokonywaniu formy. Harmonie często zastanawiające nie nużą zbytecznem unikaniem rozwiązania. Rozwiązania zwodnicze lub tak zgrabne i dowcipne wymijanie tonacyi przez harmonie obce, jak w pieśni „Gdy w czystem polu" nie tracą na wdzięku, i nigdzie nie stają się chaotycznemi. Kontrapunkt wzorowy, łatwy i kunsztowny nie odrywa uwagi, a co najgłówniejsza nie widać tych nudnych nieraz predylekcyi, czy to w odwracaniu tematu, czy to w osadzaniu na nutach pedałowych, lub pomnażaniu progresywnem ruchu. wszystko zaś jest, gdy tego wymaga potrzeba, a arsenał środków stoi otworem, posłuszny, na zawołanie. W formach mniejszych, uderza prostota, drobny rysunek napozór tylko konturowy, osiąga jedną kreską zupełny cel. Dosyć przytoczyć w śpiewie lirnika akompaniament orkiestry, w każdej strofie inny, od liryzmu do grozy, a jak skromnemi środkami — lub zbliżanie się pogrzebowego konduktu. lub wreszcie trzecią zwrotkę z pieśni „Gdy w czystem polu". Charakterystyczną jest u Noskowskiego chwiejność między twardą a miękką tonacyą, która w niektórych ustępach brzmi nadzwyczaj wdzięcznie, jak również skłonność do starych tonacyi, które w Scherzu fortepianowem w niektórych krakowiakach, u lirnika i t. p. sprawiają niepospolity efekt.

W koncercie wczorajszym wykonane zostały następujące dzieła Noskowskiego: Marsz uroczysty na orkiestrę, Melodya na wiolenczelę, Pieśń ludowa na dwa głosy żeńskie, Kwartet smyczkowy Nr. 2, „Morskie Oko" uvertura koncertowa na orkiestrę, chor z Wieczornic z trzeciego aktu opery tegoż tytułu na chór mięszany z orkiestrą — i waryacye na własny temat na orkiestrę.

Program powyższy wykazał, choć nie we wszystkich kierunkach, najgłówniejsze strony talentu naszego kompozytora. — Idąc za głosem opinii publicznej, za nieustającemi gorącemi oklaskami słuchaczów, postawić musimy na pierwszem miejscu, uwerturę „Morskie Oko" i kwartet smyczkowy" — Pierwsza, szeroko narysowana, świetna w przeprowadzeniu, przepysznie instrumentowana, całością i szczegółami, sprawiająca olbrzymie wrażenie, cechuje przedewszystkiem wytrawnego mistrza, który ze wszystkich środków muzykalnych zrobił użytek, aby dwa główne motywa spokojnie i z całą potęgą przeprowadzić. — Dosyć przytoczyć, że te dwa temata same dla siebie tak piękne, w tak rozlicznych kombinacyach, w tak misternem opracowaniu, użyte i wyzyskane, z całą elastycznością gięte i na wszystkie strony łamane, nie sprawiają przecież wrażenia zimnej roboty, nie odrywa-

że o jakiembądź solidaryzowaniu się z p. Chlumeckym mowy być nie może; gdyż nie jako Polak, lecz jako wiedeński korespondent, a więc ze stanowiska obserwatora spraw austryackich uwagi te piszemy.

Pan Chlumecky nieźle wychodzi na porównaniu go z jego przeciwnikami w własnem stronnictwie. Przyznać mu trzeba, że intencye jego są dla samej lewicy jaknajlepsze. W dysmembracyjnej i abstynencyjnej hecy czeskich i niemieckich deutschnationalów chodziło p. Chlumeckiemu o to, aby stronnictwo, któremu on przewodniczy, nie złożyło ostatniego dowodu swej niezdolności do rządów; aby nie zamanifestowało dążności destrukcyjnej z ukrytą poza nią *arrière-pensée*, która do zdrady stanu tak jest podobną jak jedna kropla wody do drugiej; tudzież aby nie zrezygnowało z współdziałalności parlamentarnej, która to rezygnacya byłaby dla całego stronnictwa wręcz abdykacyą, a dla radykalnych żywiołów jego pożądanem wyzwoleniem się z wszelkich już karbów w agitacyach pozaparlamentarnych. Dziś zaś, wobec politycznego apostolstwa p. Lienbachera, chodzi p. Chlumeckiemu znów o interes stronnictwa, nawet w duchu dodatnim, bo o pomnożenie sił jego, czyli poprostu głosów w teraźniejszym parlamencie, jak niemniej pewnie o sympatye całej katolickiej ludności niemieckiej, szczególniej chłopów w krajach niemieckich, w przyszłych wyborach nowych. Pan Chlumecky nie chce poświęcać zasadniczo niczego z tak zwanego „liberalizmu" lewicy; chce tylko „przyjaźni" — *einen Stillstand*, jak sam się wyraża w swoim dzienniku berneńskim — aby na tym przystanku zejść się z p. Lienbacherem i stworzyć *modus vivendi* pomiędzy lewicą, a Lienbacherzykami. Czyby to się powiodło, chociażby nawet lewica jednogłośnie zgodziła się na pomysł koalicyi takiej, to już inna kwestya; ale tego p. Chlumeckiemu odmówić nie można, że myśl jego jest roztropniejsza, że w niej więcej widać talentu na męża stanu, niż w uporczywości przeciwników jego, którą sami Niemcy tak trafnie nazywają *Principienreiterei*. Mądrość życia, a szczególniej publicznego, polega na kompromisach.

O wiele wyżej jeszcze od troskliwości o interes stronnictwa cenimy w p. Chlumeckim jego patryotyzm austryacki, zresztą także niedołężny od interesu stronnictwa, bo tylko w imię patryotyzmu austryackiego można być w Austryi zdolnym do rządów. Tym patryotyzmem tłumaczy się antagonizm p. Chlumeckiego względem deutschnationalnych prusofilów, a skłonność do koalicyi z tak zagorzałym przeciwnikiem liberalizmu, jakim jest niemniej zagorzały patryota austryacki Lienbacher.

W zabiegach p. Chlumeckiego o *modus vivendi* z Lienbacherem jedno tylko uderza — że nie waha się odsłonić znów niejedności stronnictwa swego za cenę nadziei, która choćby się ziściła, nie oznaczałaby wielkiego rezultatu dla lewicy. Możnaby wprawdzie zabiegi o koalicyą z stronnictwem Lienbachera, składającem się razem z trzech głosów, wytłumaczyć sobie przysłowiem niemieckiem: *in der Noth frisst der Teufel Fliegen*; ale tak drobiazgowej polityki p. Chlumeckiemu przypisać nie możemy. Owszem ta polityka p. Chlumeckiego jest właśnie jedynym momentem, który w oczach naszych nadaje p. Lienbacherowi znaczenia, a tłumaczymy ją sobie tylko dalej sięgającemi zamiarami p. Chlumeckiego, to jest wspomnianą już powyżej chęcią pozyskania sympatyj chłopów w krajach niemieckich ze względu na przyszłe wybory.

Ziemie polskie.

(Ruch większych posiadłości w W. Ks. Poznańskiem. — Grabieże w kościołach na Białorusi. — Kościół w Wasilkowie pod Białymstokiem. — Poszukiwania górnicze na Żmudzi. — Przywrócenie święta Św. Stanisława. — Szkoła rzemieślnicza Konarskiego w Warszawie. — Szkoły kolejowe w Królestwie Polskiem. — Ludność gubernii radomskiej.)

Niedawno podaliśmy kilka szczegółów o ubytku ziemi polskiej w W. Ks. Poznańskiem w ostatnim kwartale roku ubiegłego. Obecnie *Kur. Posn.* podaje szczegółowo ruch większych posiadłości w ostatnich czasach. Liczba większych posiadłości w W. Ks. Poznańskiem, które w ciągu ostatniego kwartału 1883 r. przeszły w inne ręce, wynosi 26 (35 w III, 19 w II i 9 w I kwartale 1883). Obszar ich wynosi około 11.970 hkt. Sprzedane zostały: w powiecie odolanowskim Sieroszewice 319 hkt., w powiecie międzychodzkim Maryanowo 249 hkt., w powiecie babimojskim Karna 596 hkt. i Wąchabno 145 hkt., w powiecie kościańskim Bielewo 631 hkt., w powiecie międzyrzeckim Bobolewicko 1260 hkt, w powiecie obornickim Górka 473 hkt., Wargowo 714 hkt., Ocieszyn 492 hkt. Komorzewo 166 hkt, Ludomki 131 hkt., Dąbrówka kośc. 187 hkt., i folwark Eckstelle 73 hkt., w powiecie pleszewskim Prusinów 194 hkt., w powiecie poznańskim Gortatowo 222 hkt., w powiecie średzkim Młodzikowo 613 hkt., w powiecie wrzesińskim Kaczanowo 110 hkt., w powiecie gnieźnieńskim Wilkowyja 454 hkt., w powiecie inowrocławskim Liszkowo 1494 hkt., Marcinkowo 383 hkt., Płowim 306 hkt., Skalmirowice 368 hkt., w powiecie chodzieskim Piska Hamernia 440 hkt. i Wilhelmshöhe 392 hkt., w powiecie wyrzyskim Słupówko 74 hkt. — Polacy nabyli od Niemców: Sieroszewice (P. Skórzewski), Maryanowo (M. Błociszewski), Wąchabno (Ed. Konkiel) i Młodzikowo (P. Zakrzewski), ogółem 1326 hkt. W ręce niemieckie przeszły Eckstelle i Prusinów, ogółem 367 hkt. Zyskaliśmy zatem w ostatnim kwartale roku zeszłego 959 hkt. — 3436 morgów. W trzecim kwartale straciliśmy około 6480 m. W pierwszem półroczu 1883 natomiast zyskaliśmy około 3800 morgów, tak, że w ogóle w roku 1883 zyskaliśmy 756 morgów. W r. 1882 przeszło w ręce niemieckie około 22.200 m., w r. 1881 około 77.600 morgów. W ogóle przeszło w r. z. 89 posiadłości w ręce inne (w r. 1882 było ich 76) obejmujących 42.690 hkt. czyli 167.200 morgów i to 11 w drodze subhasty.

Wiele pisano już o rządach osławionego ks. Senczykowskiego na Białorusi, który jako dziekan i wizytator kościołów w gub. mińskiej ograbił je z najkosztowniejszych sprzętów i aparatów kościelnych. Te prawdziwe historyczne pamiątki sprzedał świętokradca żydom, za co protektorowie Senczykowskiego wsadzili go do kozy. O tych zbrodniach pisał niedawno obszernie korespondent do *Kraju* z Mińska. Przykład kapłana-świętokradcy nie pozostał bez wpływu. Wychował Senczykowski całe pokolenie grabieżców, którzy po jego wyjeździe popełniają śmiało po kościołach kradzieże w gubernii mińskiej. Niedawno okradli oni dwa kościoły w Mińsku litewskim: były kościół katedralny i kościółek parafialny na cmentarzu t. z. „Złota Górka". Z pierwszego złoczyńcy wynieśli pamiątkowy wielki krzyż srebrny, ofiarowany w r. 1802 przez pierwszego biskupa mińskiego ks. Dederkę. Na znacznie większą skalę ograbiono kościół złotogórski, z którego wyniesiono wszystko, co tylko wynieść się dało.

Mimo strasznego ucisku ludność polska na Litwie nie słabnie w przywiązaniu do starodawnych ojczystych tradycyj. W tym kraju ucisku kościół jest najważniejszym dziś może czynnikiem narodowego życia. Pocieszającym jest przeto każdy objaw poświęcenia choćby w tej sferze. Z przyjemnością przeto zapisujemy fakt następujący. Ks. dziekan białostocki Wilhelm Szwarc, z polecenia ks. biskupa Hryniewieckiego poświęcił d. 20 grudnia w Wasilkowie, miasteczku leżącem w powiecie sokólskim, w pobliżu Białegostoku, nowy kościół murowany, staraniem i kosztem okolicznych włościan wzniesiony. Natłok pobożnych był ogromny — ludzie ze ścisku w kościele mdleli.

W wielu miejscowościach pow. szawelskiego i poniewierskiego na Żmudzi (gub. kowieńska) znajdują się pokłady rud metalicznych i soli kuchennej (w pobliżu Poniewierza). Przed kilkunastu laty robiono badania w celu oznaczenia w rudach procentu żelaza i ołowiu, z których okazało się, iż eksploatacya rud nie opłacałaby się. Obecnie na nowo rozpoczęto badania dla przekonania się, o ile założenie kopalni mogłoby mieć racyę bytu.

Departament kasacyjny rządzącego senatu w Petersburgu, wskutek apelacyi jednego z obywateli Królestwa Polskiego, uznał ignorowane przez władze rosyjskie święto św. Stanisława, patrona Polski, obchodzone dnia 8 maja, za uroczysty dzień świąteczny dla ludności polskiej. Dzień ten ani przez urzędy, ani przez szkoły w całem Królestwie nie był uważany. Ta rezolucya senatu, wobec zapędów rusyfikacyjnych władz rosyjskich w Królestwie zasługuje na uwagę z tego jedynie względu, iż nowym jest dowodem, co zdziałać może legalna obrona przeciw tym drobnym nieraz zasadniczego znaczenia krzywdom, jakich doznawać zmuszeni są ci tylko, co nie mają cywilnej odwagi bronić się od nieprawnej napaści władz administracyjnych w Kongresówce na niezaprzeczone prawa nasze.

Ministerstwo oświaty, jak donosi *Ruskij Kuryer*, zezwoliło na otworzenie w Warszawie szkoły rzemieślniczej z funduszu Konarskiego. Kapitał przeznaczony na założenie szkoły wynosi 247.780 rs.

Szkoły zakładane przez zarządy dróg żelaznych w Król. Polskiem mają na celu ułatwienie urzędnikom i oficyalistom kolejowym kształcenia ich dzieci. Z braku szkół rządowych okazał się wielki napływ dzieci nienależących do rodzin służby kolejowej, do szkół przez zarządy kolejowe utrzymywanych. Władze naczelne kolei żelaznych powinny się starać o rozszerzenie swych szkół ze względu na interes ogólny, nie zaś starać się o ograniczenie liczby uczniów, jak to uczyniły.

Gubernia radomska w Król. Polskiem liczyła w roku ubiegłym 655.751 mieszkańców, między niemi mężczyzn 321.569, kobiet 334 182. Z cyfry powyższej przypada 72 000 na ludność miejską, zaś 583.751 na ludność wiejską. Mieszkańcy bezrolni znajdują zarobek po fabrykach, których obrót roczny dochodzi do 7.300.000 rs. Praca fabryczna zabezpiecza byt 5.000 rodzinom. Utrzymanie dróg i traktów rządowych, oraz budowa nowych linii komunikacyjnych dostarcza 90.000 rs. zarobkującym.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 stycznia

Podanej przez *N. fr. Presse* wiadomości o zwołaniu Sejmu galicyjskiego z powodu sprawy Banku włościańskiego, nie znaleźliśmy w żadnem innem pismie wiedeńskiem. Spodziewamy się jutro własnych a dokładnych w tej sprawie informacyj.

Koło polskie zostało zwołane na poniedziałek, 21 b. m. Równocześnie obradować będą prawie wszystkie kluby poselskie.

W Pradze odbyło się zgromadzenie klubu czeskiego. Odczytane sprawozdanie stwierdza jako zdobycze ubiegłego roku: utworzenie czeskiego wydziału lekarskiego, otworzenie narodowego teatru, rozwiązanie dawnego a zwołanie nowego Sejmu, w którym naród czeski sprawiedliwie jest reprezentowany, zezwolenie wydatków na prace przygotowawcze do budowy muzeum czeskiego, utworzenie czeskiego gimnazyum w Opawie, i uchwałę Rady państwa o budowie czesko-morawskiej kolei transwersalnej. Zeithammer miał dłuższą mowę polityczną, w której wzywał do ściślejszej organizacyi stronnictwa — wskazywał na konieczność dojścia do porozumienia z Niemcami w Czechach, co jednak nigdy nie może nastąpić na podstawie podziału kraju — zaś jako żądania Czechów, które w najbliższym czasie mają być podniesione, stawia: utworzenie czeskiego teologicznego fakultetu — przejęcie dalszych średnich szkół czeskich w zarząd państwowy — budowę czeskiej kolei transwersalnej i dalsze rozszerzenie prawa wyborczego do Rady państwa.

Lienbacher nie ustaje w pracy nad rozbiciem obecnej organizacyi klubowej w Radzie państwa. Wydał obecnie odezwę do utworzenia osobnego klubu agrarnego. Przebrzmi to zapewne bez echa.

Neue fr. Presse ani na chwilę nie spoczywa w walce przeciw decentralizacyi kolei. Mimo, że doskonale musi wiedzieć, iż rząd obecny nie daje wcale nadziei dokonania decentralizacyi, wynajduje jednak bezustannie nowe strachy i nowe jakoby zamachy na bezpieczeństwo monarchii. Dnia 16 b. m pisze: „Zdaje się, iż wszystkie nasze przestrogi są bezskuteczne i zostają bez wpływu na ministerstwo. Jeśli bardzo dobrze poinformowanym wiadomościom godzi się dać wiarę, to sprawa decentralizacyi weszła już w to stadyum, iż pokaże się, czy zabiegi federalistów z Rady państwa silniejsze są od poważnych względów na obronę państwa (!) i rozwój komunikacyi. Wiadomo, że od dłuższego czasu odbywa się wymiana not między austryackim rządem a ministerstwem wojny. Powiadają, iż baron Pino, minister handlu, przedłożył ministerstwu wojny stanowczy program organizacyi państwowych kolei; według tego programu ma powstać przy ministerstwie handlu osobna sekcya kolei państwowych, na prowincyach zaś znajdować się będą upragnione przez federalistów dyrekcye. Zakres działania tych obu instytucyj ma być jednak tak określony, że w najgorszych następstwach tego błędu sprawdzą się obawy tych, którzy widzieli groźne niebezpieczeństwo dla obrony państwa w przesiedleniu na prowincyę zarządów kolejowych.

Ministerstwo handlu rychło się uporawszy z tym projektem, równie spiesznej zażądało odpowiedzi od ministeryum wojny. Jakkolwiek hr. Bylandt nie jest człowiekiem zdolnym do stanowczego postawienia oporu, tu jednak musi przypomnieć sobie, jaka odpowiedzialność ciąży na nim jako na ministrze wojny. A niebezpieczeństwo wielkie. W zakres działania prowincyonalnych dyrekcyj — jeśli nas doniesienia nie mylą — wejś ma wszystko, co się do kolei i ruchu odnosi, oraz dostawa materyałów, maszyn i t. d. Wątpiemy, by hr. Bylandt na to mógł kiedybądź się zgodzić — a od niego teraz zależy sprawa — z którą w związku jest reorganizacya armii — przeprowadzona kosztem miliardów. Cały ten alarm *Neue fr. Presse* jest zupełnie nie potrzebny; wiadomo bowiem powszechnie, że rząd wcale nie skłania się do spełnienia najsprawiedliwszych w tej mierze żądań krajów.

Urzędowy *Warsz. Dniewnik* donosi w ostatnim numerze — cośmy już na podstawie innych źródeł podali, że rząd rosyjski zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych w Wiedniu, że żydom austryackim i węgierskim z d. 13 b. m. wstęp do Rosyi stanowczo został wzbroniony. Zamieszkałym dotychczas w caracie żydom poddanym austro-węgierskim, dany będzie termin do wyjazdu, lub przyjęcia poddaństwa rosyjskiego.

Zespolonemi siłami rosyjscy apostołowie panslawizmu i prawosławia uzyskać zdołali od Rady państwa stałą subwencyę dla prawosławnej cerkwi w czeskiej Pradze. Na czele tego apostolstwa z bardziej politycznym, niż religijnym planem, stanęli prokurator świętobliwego synodu Pobiedonoscew, metropolita Izydor i całe słynne w ostatnich czasach petersburskie sławiańskie Towarzystwo dobroczynności. W motywach mających przemawiać za uwzględnieniem życzeń proszących o subwencyę, powiedziano, iż nietylko prawosławni sławianie, lecz i katoliccy Czesi przyzwyczaili się już do nabożeństw cerkiewnych odprawianych w rosyjskim języku, zatem nie godzi się ich pozbawiać nabożeństwa na chwałę prawosławnego kościoła. Argument ten poskutkował najbardziej i rada zatwierdziła na cele propagandy prawosławnej 65.000 rubli płatne w 10 latach.

Wypędzonym z Serbii metropolitą Michałem znów jawnie zaczyna się opiekować część serbskiego duchowieństwa z aspiracyami moskiewskiemi. Ku radości panslawistów niektórzy z duchownych serbskich wysyłają do Michała adresy współczucia dla jego, jakoby niesłusznej doli. Dzienniki rosyjskie usiłują rozżarzyć iskrę nieporozumień między duchowieństwem, napadając zarówno na rząd, jak i Milana, którego księciem tylko mianują i zarzucają im wołające o pomstę pokrzywdzenie Michała, tej tak wygodnej do wywołania awantur kreatury moskiewskiej.

Z Petersburga piszą 12 stycznia:

Dziś jeszcze nie zapomniano niepokojącego wrażenia, jakiego doznali mieszkańcy pruskich prowincyj, graniczących z Rosyą, na wieść, iż w przyszłości w celu zapobieżenia wszelkim ewentualnościom, ma być umieszczona na granicy rosyjsko-pruskiej znaczna siła rosyjskiej kawaleryi. Zaniepokojenie to oparło się aż o rządowe Koła berlińskie i wywołało wyjaśnienia w tonie serdecznym ze strony gabinetów obu państw. Rząd rosyjski oświadczył, iż użyte przezeń środki bynajmniej nie w celach nieprzyjaźnych zastosowane zostały, lecz dla samej tylko ostrożności, jakie zaleca obecny system obrony, przyjęty przez wszystkie państwa. Wskutek tego uspakajającego oświadczenia, rząd niemiecki obiecał, iż liczba jazdy rozłożona na pograniczu zostanie zredukowana w sposób usuwający wszelkie, choćby najdalsze przypuszczenia lub obawy. Tak więc okoliczność ta zamiast zamącić wzajemne stosunki obu państw, zacieśniła tylko wzajemne węzły zaufania i przychylności.

W sejmie pruskim rozpoczęły się rozprawy nad projektem do ustawy o podatku od rent. Przemawiało już wielu mowców, bądź przeciw, bądź za, ale z pewnemi zastrzeżeniemi; minister finansów zabierał również głos w obronie projektów przeciw różnym zarzutom. Zdaje się, że projekt będzie odesłany do specyalnej komisyi, w której ulegnie niektórym zmianom i doczeka się potem uchwały.

Rada gospodarska została zwołana na dzień 22 b. m. dla ocenienia projektu o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa. Na wezwaniu podpisani trzej ministrowie: Maybach, Lucius i Boetticher zwracają uwagę zaproszonych członków rady, że sejm nie uchwalił dla nich ani dyet, ani wynagrodzenia kosztów podróży, mimo to, spodziewają się, że zaproszeni nie odmówią przybycia i współudziału na posiedzeniach.

Z Berlina donoszą, że gabinet na podstawie noty nadesłanej przez Bismarka, zastanawiał się temi dniami nad ułaskawieniem biskupa monasterskiego i postanowił przedłożyć królowi tę sprawę do uwzględnienia. W kołach parlamentarnych zapewniają, że to ułaskawienie wkrótce nastąpi. W takim razie pozostałoby jeszcze dwu arcybiskupów, poznańsko-gnieźnieński i koloński, których osoby są rządowi bardzo nienawistne.

Wczoraj donosiliśmy o zgromadzeniu robotników w Paryżu i o uchwalonych na niem rezolucyach. Przebieg narad, jakolwiek tchnących nienawiścią do posiadaczy jakiegokolwiek majątku, był przecież łagodniejszy, niż to już nieraz bywało; dlatego interwencya policyi i aresztowanie kilku członków zgromadzenia rozpoczęły się dopiero wtedy, kiedy po zamknięciu narad dały się słyszeć niesforne pogróżki i złowrogie namowy.

Chociaż narzekanie na brak roboty i zarobku jest w całej Francyi dość powszechnem i jest skutkiem stagnacyi w przemyśle i handlu, mimo to stan ogólny nie jest tak zły według zaręczeń rządu i dzienników poważnych, jakby to sądzić można z głosów, które na zgromadzeniu się znajdowały. Bądź jak bądź stan jest przykry; rząd uznając to uchwalił na naradzie gabinetowej zaprowadzić ile możności jak największe oszczędności w budżecie na r. 1885, bo przewiduje, że rok obecny nie przyniesie tyle, ile preliminowano. Przeróżne dzienniki, badając przyczyny złego i szukając środków, doradzają już od dłuższego czasu, aby z wszystkich fabryk, zakładów i przedsiębiorstw pooddalać cudzoziemców, między którymi najwięcej jest Niemców — i przez to zrobić miejsce swoim. Za tą radą poszły już zarządy kolei żelaznych i niektóre zakłady, jak np. w Creuzot, gdzie jednego dnia dwa tysiące obcych robotników oddalono. W miejsce oddalonych przyjęto swoich, a mimo to narzekania nie ustają, jak dowodzi ostatnie zgromadzenie w Paryżu. Dlatego inne dzienniki nietylko nie widzą w tem wydaleniu obcych skutecznego środka ratunku, ale twierdzą, że przez to przemysł francuski jeszcze więcej podupadnie, bo zręczni robotnicy

---

ją uwagi słuchacza od całości. — Połączenie równoczesne dwóch przeciwnych rytmów, nie sprawia najmniejszej chaotyczności. figury uboczne charakteryzujące burzę, narysowane dosadnie i świeżo, nie zajmują bezpotrzebnie zbyt wiele miejsca — jednem słowem, idąc za głosem opinii publicznej nazuaczyć musimy nietylko pierwsze miejsce temu utworowi ale śmiało możemy go nazwać arcydziełem polskiej instrumentalnej muzyki.

W kwartecie spotykamy wiele rzeczy nowych. W obecnych czasach zajęła muzyka komnatowa, stanowisko egzaminu dojrzałości kompozytora, który używa formy tej, dla wykazania, iż rozporządza pewnym aparatem kompozycyjnym. Aparat ten częściowo uwydatniający się w kompozycyach rozlicznych gatunków, streszcza się niejako w formie tria do kwartetu, kwintetu itp. Niegdyś służył on do wylania zdroju uczuć, które sobie tę formę stworzyły dziś inne wygodniejsze a nawet często odpowiedniejsze formy go zastąpiły. — To też płody najnowszej muzyki komnatowej, przekraczają rzadko kiedy granice produkcyi akademickiej — rzadko kiedy wznoszą się do temperatury cieplejszej.

Dla przeciętnej publiczności brzmi zapowiedziany kwartet, zarówno z niezapowiedzianemi ale najpewniejszemi nudami. — Porwać kwartetem smyczkowym publiczność znaczy tyle, co wlać gorące prawdziwe uczucie i natchnienie w formę, którą w ostatnich czasach bardzo wyziębiono. Cóż więc wypada powiedzieć o cudownej środkowej części kwartetu Noskowskiego: „Andante doloroso", które porwało i rozentuzyazmowało całą publiczność. — Chyba to, że jest wypadkiem rzadkim, a najlepiej o tej kompozycyi świadczącym — W dysekcyę utworu całego nie wdajemy się dla tego, by wrażenia prawdziwego i tak zasłużonego uznania, nie rozbierać na drobne i nic nie objaśniające cząstki.

Marsz uroczysty, jest utworem równie świetnym, olbrzymio zakrojonym i równie olbrzymie sprawiającym wrażenie, a głównie, że pomimo tak zużytego tytułu, interesuje, a nawet zachwyca

Ślicznym waryacyom, jedenby tylko można zrobić zarzut, że ich za mało i że nie wyczerpują tak tematu, jakby na to stać było autora.

Pieśń ludowa i wieczornice, poprzednio już rozebrane, stanowiły piękne uzupełnienie koncertu. W kompozycyach tych uwydatnił autor ten drobny, a mistrzowski rysunek, który cechuje wszystkie jego wokalne utwory.

Na zakończenie winniśmy podnieść tę spokojną, pewną i znakomitą dyrekcyę kompozytora, pod którą orkiestra miejska, wzmocniona członkami orkiestry wojskowej, nadpodziw świetnie wywiązała sie z trudnego zadania w utworach orkiestralnych. — Pan Cink wykonał melodyę na wiolonczelę ślicznie, wykwintnie i z wielką subtelnością ją frazując, za co rzęsiste zebrał oklaski.

W kwartecie wybornie wykonanym, błyszczał p. Singer, który trudne, a tak ważne zadanie na altówce podjął i do uświetnienia tego dzieła wielce się przyczynił. P. Noskowski, zadziwiał istotnie w kwartecie świetną grą na skrzypcach.

Chóry dyr. Niedzielskiego, wywiązały się ze wszechmiar dobrze, a dyrektorowi należy się serdeczne podziękowanie za koleżeńską uczynność.

Franciszek Bylicki

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

44) przez

Autora „MARZYCIELI".

(Ciąg dalszy)

— Czemuż mam się zapierać, skoro pierwszy powiedziałeś, że wiesz wszystko. Ale i ja wiem, że to się panu nie podoba, boś samolub, jak inni! Wy nas kochacie! nawet wielbicie, gdy innych dla was zdradzamy, lecz za to gotowibyście nas przekląć, nawet ukrzyżować, jeślibyśmy się kiedy odważyły, zdradzić was dla innych! Na świecie jednak powinna być sprawiedliwość, wet za wet!

Iwo naprzód postąpił, a wyraz jego twarzy zapowiadał, że powie coś ważnego. Klaudya atoli w tem mu przeszkodziła, szybko bowiem oczy sobie obtarłszy, mówiła dalej z zapałem wzrastającym:

— Powiadasz, żem zła matka, a któż mnie taką zrobił, jeśli nie ty? Gdy po śmierci męża, raz nadmieniłam, że naszemu złączeniu nic na przeszkodzie nie stoi, ty śmiejąc się, odrzekłeś: że małżeństwo to forma pusta, a myśmy powinni być wyżsi po nad wszelkie formy! Według ciebie jedna tylko miłość uświęca węzeł łączący naturalnie mężczyznę z kobietą. Żyliśmy więc tak dalej, naturalnie kochając się bez formy, ale ponieważ nie cały jeszcze świat urządził się na nasz sposób, więc też dziecię, któreśmy mieli z tego związku świętego, trzeba było z domu oddać. Czy tak było panie Iwonie?

— Nie przeczę temu.... Konieczność zmuszała nas do robienia ustępstw teraźniejszym stosunkom, ale to jeszcze nie zmuszało cię pani, do bezlitośnego z dzieckiem swojem postępowania. Ty zaś porzuciłaś je jak psię i nawet nie wiedziałaś, kiedy umarło.

— Nie rób mi pan wyrzutów, bo raz jeszcze powtarzam, żeś ty winien! Czemu odarłeś mnie z wiary, czemuś zabrał moje ideały, czemu uczyłeś, że po za materyą nie ma nic pewnego, czemu kazałeś korzyć się li przed naturą widomą? Kto kobiecie wiarę zabierze, zabierze z nią i jej serce! Któż więc, jeśli nie ty, zabił we mnie to serce?!

— Kłamiesz! — zawołał takim głosem, że o krok się cofnęła. — Raz jeszcze powtarzam ci, że kłamiesz! Serce nie jest czemś, co byle słowem zabić można. Jeżeli jest ono w naszej piersi, zostanie w niej na wieki, choć może z czasem trochę chłodniejsze, gdy go nie ma, nikt go tam nie stworzy! Być może, żem zbłądził, rzucając w twój umysł myśli i poglądy, na których przyjęcie nie był on przygotowany, boć i ziarno najpiękniejsze plonu nie wyda, jeśli padnie na ziemię jałową; być może, żem nie powinien był zapoznawać cię z zasadami, których dotąd większość ludzi nie rozumie; — ale przyznając się do tego błędu, równocześnie zaprzeczam, bym ci nie wskazywał żadnego ideału! Przeciwnie, jam ci zawsze mówił, że najwyższym ideałem dla kobiety jest macierzyństwo, bo nawet zwierzęta dzikie, zwykłe samice, rozumieją go i czczą bezwiednie! Ale tyś go nie uznała za swój ideał, ty odtrąciłaś dziecię od swego łona, tyś runęła na samo dno upadku, boś została prostą kurtyzaną, którą tylko brzydzić się można!

To powiedziawszy, ku drzwiom się obrócił.

Rzuciła się naprzód gwałtownie i oburącz chwyciwszy się jego ramienia, zawołała:

— Iwonie! Iwonie! nie porzucaj mnie!... Ach ty nie wiesz, jak ja ciebie kocham, to jedynie ciężka boleść matki wydarła mi gwałtem słowa, których już teraz żałuję! Iwonie! tyś mojem słońcem! mojem zbawieniem! po za tobą nie widzę szczęścia! Zabij mnie, ale mnie kochaj!

— Czy wczorajszą komedyę chcesz pani powtórzyć w poprawniejszem wydaniu?

— To nie komedya, przysięgam ci, to prawda najświętsza! Być może, że gdym cię nie widziała, błądziłam, dziś jednak czuję, żeś ty wszystkiem dla mnie, że umrę bez ciebie!

— Chcę wierzyć, że będziesz pani zdrową i że zaraz jutro na przechadzkę wyjedziesz — zimno odpowiedział i uwolniwszy się z jej uścisków, wyszedł.

Gdy drzwi zamykał, wyraźnie słyszał za sobą ciało upadające.

— Idzcie Karolu, pani wasza zemdlała — rzekł do służącego, przez korytarz przechodząc.

Daleko już był na ulicy, nim Klaudya przytomność odzyskawszy, zmęczona, zbolała, usiadła na kozetce, by nad tem się zastanowić, co się przed chwilą stało.

On tymczasem biegł jak opętany, przechodniów roztrącając. Niejeden stanął i bądź zaklął, bądź głową potrząsł jak na widok waryata. On tego nie widział, bo się nie oglądał, tylko pędził coraz dalej, w głąb miasta.

Dokąd tak się spieszył? Sam nie wiedział. Czuł tylko, że ucieka przed zmorą, która go ściga i aby o niej całkiem zapomnieć, potrzebuje zabawić się, rozerwać, nawet odurzyć. Ale gdzie pójść? Uderzył się w czoło. Przypomniał sobie Mateuszka... wszak wczoraj przyrzekł uroczyście, że dziś tam przyjdzie. Puścił się więc ku bramie Zwycięztwa.

U Mateuszka znacznie mniej było dziś gości niż wczoraj. Robotnicy wrócili nareszcie do pracy, a ich żony widząc, że mężowie ostatnie grosze do szynku wynoszą, przemocą prawie w domu ich dziś zatrzymywały. Jedni tylko kawalerowie byli wolni; między nimi Tomek dziś rej wodził.

Na widok wchodzącego Iwona, wszyscy radośnie z ławek się zerwali.

— Tak, to mi się podoba! — Tomek zawołał. — Widać, że cię kapitaliści jeszcze nie zepsuli, skoro słowa dotrzymujesz i o nas pamiętasz.

— Dziś, mój kochany — odpowiedział Iwo — przyszedłem z dwojakiego powodu. Najpierw chcę się z wami do syta nagadać, powtóre, radbym się upić.

— Upić się? Wybornie! wyśmienicie! My ci to zaraz z wielką przyjemnością urządzimy. Hej! chłopcze! — na kelnera krzyknął — daj nam tu absyntu!

— Za absynt dziękuję, on mi sprawiał zawsze silny ból głowy, a teraz, po sześciomiesięcznym poście, gotówbym go nawet odchorować. Mnie przynieś chłopcze butelkę dobrego wina... wszak i w niem można znaleź ulgę z zapomnieniem. (C. d. n.)

zmuszeni do powrotu do ojczyzny wydoskonalą tam właśnie te gałęzie przemysłu, w których dotąd Francya górowała, nadto rozniosą po świecie niechęć do Francyi i pozbawią ją reszty sympatyi u narodów. Rząd głuchy na różne żądania, nie skłania się do ujęcia tej sprawy w swe ręce, jakby liczył na to, że się sama ułoży, bo nie jest tak groźną, jak ją radykaliści i nieprzejednani przedstawiają. Do takiego bowiem rezultatu miało bowiem doprowadzić szczegółowe badanie, przeprowadzone przez rząd, a nawet wykazało, że od początku tego roku stan ogólny znacznie się poprawił.

Z teatru wojny w Tonkinie nie ma żadnych bliższych wiadomości nad te, któreśmy wczoraj podali. Doniesienie o przybyciu Tsenga do Francyi, jakoby dla nawiązania nowych rokowań, okazało się zupełnie mylnem.

W Rzymie w przeszłą niedzielę 15 b. m. powtórzyła się pielgrzymka do grobowca Wiktora Emanuela w Panteonie.

Pochód tej drugiej partyi pielgrzymów odbył się w tym samym porządku i równie uroczyście, jak przed tygodniem dnia 9 b. m. Deputacye miast i przeróżnych stowarzyszeń z sztandarami swymi i z kapelami przechodziły podług tego samego przepisu poprzęd pomnikiem. Tłumy ludności miejscowej przyglądały się z boków całemu pochodowi.

W Kortezach hiszpańskich rozprawy nad adresem trwają dalej; walka parlamentarna między stronnictwami wre ciągle i niewiadomo, jak się zakończy, czy rozwiązaniem kortezów czy ustąpieniem gabinetu. Najciekawsze rozprawy były dn. 15 bm. kiedy przedmiotem przemówień był stosunek Hiszpanii do zagranicy. Castelar podnosił w swej mowie wpływ moralny Francyi i zarzucał, że nieoględnie ją na Hiszpanię podrażniono. Niemcy — według niego — dążą wszelkimi sposobami do tego, by powstrzymać szerzenie się zasad demokratycznych, ale Hiszpania nie powinna mięszać się do tego i wciskać się pomiędzy Niemcy a Francyę. Podróż króla do Niemiec była niestosownym i nieroztropnym pomysłem; przyjęcie króla hiszpańskiego równało się przyjęciu króla serbskiego, dlatego ministrowie hiszpańscy powinni byli żądać w tej mierze wyjaśnień od rządu niemieckiego, bo to godności Hiszpanii ubliżało. Roztropność nakazywała także w powrocie omijać Francyę, aby jej nie drażnić.

Po tej krytyce przemawiał Vega d'Armijo, który właśnie wtedy był ministrem spraw zagranicznych, kiedy owa podróż się odbyła, i broniąc się, zaręczał, że podróż króla nie miała bynajmniej na celu zawarcia jakichkolwiek przymierzy. Na tę obronę przemówił Castelar po raz wtóry i przypomniał piękny przykład króla Wiktora Emanuela, który odmówił przyjęcia obcego tytułu nie mogąc się czemś podobnem odwzajemnić. Tak samo powinien był i król Alfons uczynić i nie przyjmować tytułu pułkownika, skoro w Hiszpanii nie ma zwyczaju rozdawać obcym takiej godności.

Minister spraw wewnętrznych, broniąc cesarza Wilhelma od zarzutu, jakoby udzieleniem tego tytułu królowi Alfonsowi chciał obrazić Francyę, oświadczył w końcu, że gabinet gotów jest ustąpić, jeżeli większość zgodzi się na pewne transakcye i połączy się z lewicą do wspólnej pracy.

W Belgradzie — według *Polit. Corr.* dn. 13 b. m. jako na Nowy rok starego stylu, odbyło się uroczyste przyjęcie w pałacu królewskim. Wszyscy ministrowie i liczni dygnitarze byli obecni. Zauważano tylko brak pełnomocnika rosyjskiego Persiniego i robiono powszechnie różne nad tem domysły, jednak przyczyna tego jest niewiadoma.

Przeciw postanowieniu ewakuacyi Chartumu podnoszą się nie tylko pojedyncze głosy, ale i zanosi się na gromadną remonstracyę. — Według ostatnich wiadomości tworzy się w Kairze syndykat, który nie tylko do kedywa, ale zarazem do konsulów zamyśla udać się z petycyą, przemawiającą za obroną Chartumu i Sudanu. Miasto Chartum bowiem, jako główna targowica Sudanu, sprowadza różnych towarów rocznie za dwa miliony funtów szterlingów a wywozi za 11 przeszło. Petycya ta wykazuje, że w Sudanie po różnych miastach, a głównie w Chartumie mieszka 15 tysięcy chrześcian i 40 tysięcy Egipcyan, że majątek Europejczyków jest tam bardzo znaczny, skoro do nich około tysiąca domów handlowych należy. Wobec takiego stanu rzeczy nie godzi się opuszczać tego miasta, zwłaszcza, że odwrót jest nader niebezpieczny, nawet gdyby można mieć dostateczną ilość wielbłądów — lub statków. A ponieważ ich nie ma, a oddziały Mahdiego pokazują się już w okolicach Chartumu, więc lepiej się bronić, niż ginąć w odwrocie. Dla tego zdaje się, że wobec tego nacisku, tak rząd egipski jak i jego opiekunowie Anglicy, zmienią plan pierwotny.

Sprawy miejskie.

(*Konsensa na szynki.*)

Przed czterema tygodniami zażądał radca m. mecenas Dr. Faustyn Jakubowski, aby uregulowanym został stosunek co do nadawania konsensów nowych, dzierżaw tychże i przeniesienia z jednego miejsca na drugie. Sprawa konsensów polega w Krakowie jeszcze na ustawie senackiej rządu rzeczyposp. krakowskiej z r. 1839. Wedle artykułu 8 tejże ustawy, dozwolonem było na całą ludność miasta Krakowa, liczącą na ówczas około 30000 mieszkańców, ogółem najwyżej 362 konsensów, a mianowicie 200 konsensów na wyszynk trunków pospolitych, 40 na wyszynk wina, 12 na wyszynk miodu i wiszniaku, 25 na wyszynk piwa zagranicznego, 14 na wyszynk piwa krajowego, 50 na wyszynk kawy, herbaty i ponczu, 6 na wyszynk piwa i kawy w ogrodach i 15 konsensów na cukiernie.

Dzisiejszy stan liczby konsensów przedstawia się jak następuje:

Szynków pospolitych jest 65, piwiarń 22, oberż 18, traktyjerń 89, konsensów na wyszynk w handlach 30, kawiarń 62, cukierń 9, winiarń 16, miodowni 5.

Z powyższego zestawienia wynika, że przy ludności z załogą wojskową około 75000 wynoszącej, liczba jest o 62 konsensa mniejsza, aniżeli to przewidział artykuł 8 zwyż powołanej ustawy senackiej.

Wniosek p. mecenasa Jakubowskiego zdąża do rozwiązania pytania, kto ma prawo nadawania nowych konsensów czy rada miejska jako ciało autonomiczne, czy też magistrat jako władza powykonawcza Rady miejskiej, a względnie jako władza polityczna. Gdyby Rada poszła za zdaniem pierwszem tj. że nadawanie konsensów jest atrybucyą jej samej, na ówczas musi być wyznaczoną sekcya, do którejby załatwienie tych spraw przydzielono. Do przedmiotu tego jeszcze powrócimy.

Kronika.

Kraków, 17 stycznia

Koło-artystyczno-literackie dla uczczenia znakomitego kompozytora Zygmunta Noskowskiego urządziło wczoraj przyjęcie po odbytym koncercie.

Kolacya jakkolwiek nie lukullusowa przeciągnęła się bardzo długo, gdyż nieustannie coraz to nowe wnoszono toasty na cześć miłego gościa.

Następowały kolejno po sobie przemówienia poważne, serdeczne, lub żartobliwe, które rywalizowały między sobą nietylko w dowodach uznania dla polskiego mistrza, ale zarazem pod względem wdzięcznej formy i głębszej wewnętrznej treści. Sam gość także po kilkakroć głos zabierał i dowiódł, że prócz wszystkich innych darów posiada jeszcze niepospolity dar wymowy. Wprawdzie najmniej nawet wymownym rozwiązały się usta, gdyż taki w tem zebranem gronie panował serdeczny, prawdziwie braterski nastrój, pełen swobody i prostoty, a zarazem powagi i szlachetności.

Po kolacyi niezmordowany koncertant nie wahał się zadość uczynić życzeniom całego zebrania i zapoznał je z kilkoma swojemi tak dawniejszemi, jak i nowszemi utworami. Bajki Krasickiego, a nadewszystko pieśni ludowe wzbudziły prawdziwy entuzyazm.

Muzyka uzupełnioną została przez deklamacyę i charakterystyczne sceny, jak również przez ożywioną i pełną serdecznego ciepła rozmowę.

Ten miły ze wszech miar wieczór przeciągnął się aż do drugiej godziny po północy, a wszyscy obecni wynieśli zeń najrozkoszniejsze wrażenia, które się tak prędko nie zatrą w pamięci.

Uroczystość święcenia wody t. z. Jordan odbędzie się jutro obok kościoła św. Norberta na plantacyach o godz. 10 zrana.

Na dochód domu przytułku i pracy na Kazimierzu, przygotowuje się koncert z staraniem i przy udziale ks. Marceliny Czartoryskiej.

Komitet balu prawników i lekarzy, jak nam donoszą, udał się do słynnego kompozytora wiedeńskiego, Straussa, z prośbą o napisanie umyślnie dla tej zabawy nowych walców.

Biuro statystyczne miejskie pod kierunkiem dra Kleczyńskiego rozpoczęło czynność swoją z d. 15 b. m.

Wielka wygrana losów krakowskich przy ostatniem wczorajszem ciągnieniu padła na los będący własnością p. Maryana Czajkowskiego, rządcy dóbr Krasiczyn księcia Adama Sapiehy.

Filia czerwonego krzyża wybrała podkomitet dla zajęcia się sprawą urządzenia szpitala etapowego w Krakowie — kosztem stowarzyszenia.

Na wencie grać będzie jutro wieczorem orkiestra 13-go pułku pod kierunkiem kapelmistrza p Hocka. Pomiędzy innemi utworami wykonaną zostanie muzyka do baletu „Wesele w Ojcowie i „Pieśń żołnierska“ Noskowskiego.

Towarzystwo muzyczne przygotowuje z wielką starannością koncert na poniedziałek, na którym wykonane będzie słynne dzieło „Siedm słów“ przez Dubois.

XI walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego odbędzie się d. 3 lutego o godz. 4 popołudniu. Porządek obrad: Zagajenie posiedzenia przez prezesa; odczytanie protokółu z X zwyczajnego i VI nadzwyczajnego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły; sprawozdanie ze stanu kasy Tow.; uchwalenie budżetu na r. 1884; wybór drugiego wiceprezesa, tudzież 6 członków Wydziału; wybór komisyi kontrolującej, złożonej z 3 członków na r. 1884; wnioski Wydziału.

Sumaryczny wynik działalności zarządu miejskiego w r. 1883 wykazuje, że w ciągu tego roku Rada miasta odbyła posiedzeń 39, magistrat odbył posiedzeń gremialnych 96, na których załatwiono około 1500 przedmiotów, do dziennika podawczego wpłynęło 40.715 exhibitów. Z porównania z rokiem 1882 okazuje się, że w roku 1883 wpływ był większy o 2671 exhibitów, Komisyi na zewnątrz odbyto ogółem 2487.

„Dziennika rozporządzeń“ dla m. Krakowa wyszedł nr. 20, zakończający rok 1883. Użyteczna ta publikacya dla właścicieli domów, przemysłowców i wszystkich, którzy bliżej zajmują się sprawami miejskiemi, wychodzić będzie i nadal.

Śmiertelność Krakowa w r. 1883. W ciągu tego roku zmarło w Krakowie ogółem osób 2213, mianowicie chrześcian 1743, wyzn. mojż. 471 — w obwodzie krak. ogółem osób 481, z tego chrześcian 386, wyzn. mojż. 95.

W Wilnie jeszcze w początkach b. m. zmarł Marek (Konrad) Sokołowski, znany gitarzysta polski. Zwłoki jego złożono na cmentarzu Rossa w pobliżu grobowca Syrokomli, z którym łączyły Sokołowskiego stosunki pokrewieństwa, ideały i zbliżone losy.

Otwarcie teatru Rozmaitości w Warszawie odkładane z dnia na dzień, nareszcie nastąpiło onegdaj. Przedstawienie inauguracyjne składało się z drugiego aktu „Dam i huzarów“ Fredry“, z trzeciego aktu „Miodu kasztelańskiego“, z jednoaktówki „Consilium facultatis“ i z drugiego aktu „Sztuki przypodobania się“. Odbudowany z gruzów teatr ma czynić bardzo miłe dla oka wrażenie. Nowa sala przedstawia się wcale wytwornie i gustownie. Ogólne tło pozostało białe; tylko parapety lóż powlokły się łagodnym błękitem. Emblematy sztuki i równianki kwiatów swojskich urozmaicają mury. Górne parapety zabarwione są barwą ceglastego koloru. Na kurtynie, której pole środkowe wypełnia grupa pseudoalegoryczna, widzimy biusty Bogusławskiego i Fredry. W środku owej grupy pomieszczono księgę, na której kartach wypisano nazwiska naszych autorów dramatycznych płci obojga, należących do dawniejszej i — najmłodszej generacyi. Oświetlenie sali jest przyjemne i jasne, dzięki zaś dobrze urządzonej wentylacyi powietrze jest czystem i świeżem. Udogodniono także loże, — rozszerzywszy i obniżywszy parapety. Pisma miejscowe witają radośnie powstałą z gruzów świątynię sztuki; przyłączamy się najzupełniej do tego chóru, życząc nowemu teatrowi rozwoju i powodzenia.

Bal artystyczny. Warszawski światek artystyczny urządził sobie onegdaj ochoczą zabawę w Dolinie Szwajcarskiej. Bal powiódł się podobno nadzwyczaj szczęśliwie, zarówno pod względem liczby uczestników, jak również werwy i gustownych toalet. Do pierwszego kadryla stanęło 120 par, do mazura 116, Zabawa miała iść prawdziwie ochoczo. Tańce zakończono mazurem, który przeciągnął się aż do godziny 6 rano.

Statystyka dla palaczy. Zestawienie statystyczne za rok 1882 wykonane przez odpowiedni oddział ministerstwa finansów daje szereg bardzo ciekawych dat. odnoszących się do konsumcyi tytoniu w Cislitawii. Najtęższych i najwybredniejszych palaczy laczy posiada Dolna Austrya — tam bowiem na głowę przypada rocznie tytoniu za 7 złr. 27 kr. — Przeciętny Galicyanin wypala rocznie tytoniu za 1 złr. 29. Pod tym więc względem kraj nasz mało jest ucywilizowany — a w szeregu krajów cislitawskich jedna tylko Dalmacya jeszcze mniejszą cieszy się konsumcyą (1 złr. 24 kr.) — Jaki gatunek cygar jest austryackim palaczom najpożądańszy? Wykaz odpowiada na to, iż prym bezsprzecznie trzymają cygara Virginia — rocznice wychodzi ich 181.039.322 sztuk; obok stoją Cuba po cztery (148.982.400 sztuk) następnie Portorico po trzy ct. (45.200.000), Cuba po pięć, Brytannika, Trabuco; jeśli zaś idzie o konsumpcyą, to najpopularniejsze są „krotkie“, bo mieszkańcy wypalają ich 444.764.500 sztuk. — Nie należy mniemać, żeby szlachetna skłonność do zażywania tabaki szła w zapomnienie. — Wykaz, iż r. 1882, zużyto tabaki za 23.466 złr. więcej niż lat poprzednich — jawnie dowodzi, że tradycya pod tym względem nietylko nie ginie, lecz owszem coraz gorliwszych znajduje naśladowców. Gust do austryackich cygar przekroczył śmiało polityczne granice państwa; Bawarczycy Sasi, Prusacy i Szwajcarowie wypalili ich o 34·3 procent więcej niż roku 1881. — Zaspokojeniem tak wielkich potrzeb kraju i zagranicy trudni się 322 urzędników, 22.520 robotników w 29 fabrykach cygar, tytoniu i tabaki.

Czosnek przeciw wściekliźnie. Pewien młody wieśniak — donosi *Journ. d'Agriculture* — pokąsany przez psa wściekłego, a następnie zamknięty w izbie, zjadł wszystkie wiązki czosnku zawieszone do suszenia u pułapu. Nieszczęśliwy szarpany niewysłowionemi bolami, gryzł co mu pod ząb podpadło, ilość też zjedzonego czosnku była bardzo znaczna. To go uleczyło zupełnie. Dr. Porto zastosował tę metodę do innych chorych i każdego wybawił od śmierci. Najprzód dobrze ranę wymywa, następnie wciera w nią czosnek utarty; przez 8 dni chory pije tylko napar czosnkowy i zjada na czczo kilkanaście główek tego narkotyku. Jest to „nowość“, o której już od kilkunastu lat wspominają co roku dzienniki, poręczając za dobry skutek.

Na rzecz weteranów z r. 1831 od 1 do 16 b. m. wskutek zaproszeń na bal nadesłali: (Dok.) PP. Teofil Żebrawski 10 złr., ks. H. C. 10 złr., hr. Julian Dębiński 25 złr., z Mazarskich Głębocka 10 złr., dyrektor Antoni Wrotnowski 10 złr., Jan Kępiński ze Szczurowy 10 złr., hr. Roman Bniński 20 złr., ks. biskup przemyski Ostoja Solecki 10 złr., ks. biskup Łobos 5 złr., dr. adw. Karol Kaczkowski 5 złr., Henryk Dolański 10 złr., radca dworu Kajetan Orlecki 10 złr., Jan Götz 10 złr., dr. Chmielecki 5 złr., Maurycy Kraiński 10 złr., L. Dembowski z Koziniec 10 złr., L. Dolański 5 złr., Müller 5 złr., Walery Barański, starosta 3 złr., ks. arcybiskup orm. J. Isakowicz 3 złr.

Fanty nadesłane: Profesorowa Blumenstokowa 17 fantów, dyrektorowa Tchorznicka 6, inżynierowa Teofilowa Żebrawska 18, profesorowa Pareńska 16, Władysławowa Janiszewska i Anna Schindler z Bolechowa 34. wiceprezydentowa Muczkowska 12, Albertyna Rehman powtórnie 5, Aurelia Zawadzka 11, profesorowa Roznerowa 19, adwokatowa Olimpia Machalska 17. Lityńska z Litwinowa 28, Berżewicz powtórnie 2, Adela Bylicka 11, Marya Bernacińska 7, Jerzowa Goeblowa 8, Adolfowa Siedlecka 12, profesorowa Domańska 25, Zofia Kisielewska 10, profesorowa Teichman 20, adwokatowa Helena Szlachtowska 12, adwokatowa Rettinger 19, prezesowa z hr. Jabłonowskich Starowiejska 13, Emilia Moris Piou 35, Giżowska z Mokrzan Wielkich 55, Janowa Gwiazdomorska 10, Julia Pszorn 7, Kantowa Kirchmajer 24, doktorowa Chmielecka 6 Helena Zawiłowska 40, hrabina Sabina Morsztynowa 205, z Wydziału Rady powiatowej z Brzeżan 131 fantów.

Nominacye. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował auskultantów Grzegorza Charaka i Augusta Emisbergera adjunktami sądów powiatowych, pierwszego dla Boryni, drugiego bez oznaczenia miejsca, jednak dla Galicyi wschodniej.

Minister oświaty i wyznań zamianował proboszcza w Maniowie ks. Mirona Podolińskiego greo. kat. katechetą w gimnazyum w Samborze.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye: Sąd powiatowy lwowski ogłasza sprzedaż gruntu w Starym Jaryczowie 14 lutego, 20 marca, i 24 kwietnia. Cena wywołania 490 złr. Sąd w Bolechowie sprzedaż ogródka, domu i stajni w Lisowicach 28 stycznia i 29 lutego, Cena 450 zł. Sąd w Limanowy sprzedaż posiadłości St. Biedronia w Lipowem 4 lutego, 3 marca, i 2 kwietnia. Cena 62[illegible] złr. Sąd w Kossowie sprzedaż realności w Pistyniu 5 lutego, 4 marca i 2 kwietnia. Cena 300 złr. Tenże sąd w tym samym terminie sprzedaż realności w Pistyniu. Cena 230 złr.

Księgi gruntowe. Sąd krajowy wyższy w Krakowie podaje do wiadomości, że dla gmin katastralnych: Kolbuszowa w okręgu sądu w Kolbuszowej; Sonina, w okręgu sądu w Łańcucie: Wulka Tanewska, w okręgu sądu w Ulanowie; Budy Przeworskie, w okręgu sądu w Przeworsku; Wola Zgłobieńska, w okręgu sądu w Rzeszowie; Wola Filipowska, w okręgu sądu w Krzeszowicach; Bełdno, w okręgu sądu w Wiśniczu, Krzesławice, w okręgu sądu w Dobczycach; Nieznanowice, w okręgu sądu w Niepołomicach; Ochojno górne i dolne, w okręgu sądu w Wieliczce; Niedzieliska, w okręgu sądu w Radłowie; Dąbrówka, w okręgu sądu w Jaśle; Lubaszowa, w okręgu sądu w Tuchowie; Pleśna, w okręgu sądu w Tarnowie, Jawornik 2ga część, w okręgu sądu w Pilznie; Ruda z miejscowością Poręby, Gnojnica, Cierpisz, w okręgu sądu w Ropczycach; Hyszówki, w okręgu sądu w Mszanie dolnej; Szaflary, w okręgu sądu w Nowym Targu: Bogusza, w okręgu s. w Grybowie; Roztoka (ryterska), w okręgu sądu w Starym Sączu; Bącza z Kuniną, w okręgu sądu w Nowym Sączu; Sleszowice górne i dolne, w okręgu sądu w Wadowicach; Bierna z osadą Glemieniec, w okręgu sądu w Żywcu położonych, otwarto nowe księgi gruntowe.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W komisyi prawniczej Akademii umiejętności odbyły się posiedzenia dnia 12 i 22 grudnia 1883, tudzież dnia 5 stycznia b. r. Obrano przewodniczącym ponownie na r. b. profesora dra Zolla, sekretarzem zaś na r. 1884 i 1885 prof. dra Kasparka.

Dnia 12 grudnia 1883 zdawał dr. Bobrzyński sprawę z wydawnictw poruczonych komisyi prawniczej, mianowicie zawiadamia, że zeszyt 3 tomu VII Starodawnych prawa polskiego pomników, obejmujący „*Inscriptiones clenodiales*“ wydany staraniem dra Ulanowskiego, jest bliskim ukończenia, a druk IX tomu Voluminów legum, którego korektę obecnie prowadzi dr. Kniaziołucki, także tak postępuje, że ten tom w krótkim wyjdzie czasie. Do VIII tomu „Starodawnych prawa polskiego pomników,“ mającego zawierać zapiski sądów krakowskich z XIV wieku, przygotował już dr. Ulanowski materyał obfity, co do sposobu wydania, zaś mianowicie, czy wydrukować należy tylko wybór zapisków sądowych, lub ogłosić w całości najdawniejsze księgi sądowe z lat 1374—1389, uproszono dra Piekosińskiego, aby rozpatrzywszy się bliżej w treści, zdał sprawę.

Na posiedzeniu dnia 22 grudnia 1883, poświęconem wyłącznie sprawom wewnętrznym komisyi, uchwalono przedstawić na członków komisyi pp. Muczkowskiego Stefana i dra Jakubowskiego Faustyna.

Dnia 5 b. m. przedstawił dr. Kasparek ustawy instytutu dla prawa narodów, zapadłe w Genewie (1871) i w Oksfordzie (1880) w przedmiocie międzynarodowego prawa prywatnego. Sprawozdawca wskazuje, że uchwały zapadłe dotąd w przedmiocie ocenienia stanu i zdolności osób (*état et capacité des personnes*) tudzież uregulowania spadku po cudzoziemcach zupełnie odpowiadają potrzebom obiegu i mogłyby być śmiało przyjęte do kodeksów cywilnych wszystkich ludów cywilizowanych. W dyskusyi nad tym przedmiotem, która głównie miała na celu wyświecić znaczenie przepisów odnośnych obowiązującego prawa austryackiego (§ 43334 k. cyw.) tudzież rozwiązać pytanie, czy zawarcie traktatów międzynarodowych celem ustalenia zasad zgodnych o prawie międzynarodowem prywatnem jest potrzebne i nie napotkałoby na wielkie trudności, zabierali głos prócz sprawozdawcy dr. Zoll, Machalski, Rosenblatt, Bobrzyński, Krzymuski i Zatorski.

— W sprawie wydawnictwa jubileuszowego „Wyboru dzieł J. I. Kraszewskiego“, ogłoszono w ostatnim numerze „Tygodnika ilustrowanego“ co następuje: „Delegacya uproszona do kontrolowania powyższego wydawnictwa podaje do wiadomości publicznej ostateczny następujący jego rezultat: Według sprawozdania ogłoszonego jeszcze we wrześniu 1879 r., czysty zysk z rzeczonego wydawnictwa wynosił 27.570 rs. 26 kop., od tego czasu przybyło 8.935 rs. 37 kop., razem więc 36.505 rs. 63 kop. Dodawszy do tego wpływ osiągnięty z ryczałtowej sprzedaży pozostałych zdefektowanych tomów wydawnictwa w kwocie 3.437 rs. 13 kop., ogólny zysk czysty wynosi 39.942 rs. 76 kop. Na tem delegacya czynność swą uważa za ukończoną.“

— P. R. Szwojnicki, artysta malarz warszawski, wykończa obecnie płótno dość obszernych rozmiarów przedstawiające charakterystyczną scenę z końca XVIII wieku „Kaptowanie szlachty“ przez magnata. Wojewoda z francuska przybrany, wkracza uroczyście do komnaty, w której różnobarwny tłum szlachty kontuszowej wychyla za pomyślność pańską puhary pańskiem napełnione winem. Artysta w kilku grupach usiłował scharakteryzować epokę: sfrancuziałych panów, szlachtę gorącego serca, lecz małej rozwagi, dworaków skupionych około wojewody i tych wreszcie, którzy (po prawej stronie obrazu) radzą istotnie nad dobrem kraju i oględnie w szeregi stronników tej lub owej rodziny wchodzą. Obraz ten ma się wyróżniać chlubnie z dotychczasowych prac p. Szwojnickiego.

— Wieniawski, przebywający stale w Brukselli, wyruszył w podróż artystyczną po większych miastach Europy.

Dział ekonomiczny.

W handlu zbożowym od dłuższego czasu panuje powszechne przygnębienie. Wiadomość o znacznych bankructwach w Anglii, Ameryce i w Rosyi działa deprymująco na spekulantów. Przyczyną tego jest właściwie wygórowana spekulacya, formalna gra giełdowa, przypominająca po części r. 1873. Dawniej handlarz zboża kupował mniej więcej tyle — ile mógł rozprzedać z zyskiem i płacił zwyczajnie gotówką, teraz kupuje na spekulacyą wielkie zapasy i piśmienne dowody tego kupna oddaje w zastaw, by w ten sposób dostać pieniędzy na nowe zakupna. Tak idzie ad infinitum. Skoro zboże cośkolwiek spadnie, wówczas trzeba różnicę wartości pokrywać gotówką, albo się narazić na sprzedaż giełdową towaru zastawionego. Amerykańscy i angielscy spekulanci, liczący na zwyżkę, nagromadzili w ten sposób ogromne zapasy szczególniej pszenicy, i przerachowali się bardzo, bo nie uwzględnili w swych konjunkturach tego, że ze żniwa przeszłorocznego pozostały w Europie jeszcze znaczne zapasy. Nadto nie uwzględnili tej ważnej okoliczności, że zbiór kartofli i owoców był w roku 1883 dość obfity, a zatem zmniejszył popyt za ziarnem, nawet łagodny stan powietrza, trwający dotąd, nie jest w tej sprawie bez wpływu. Wobec tego wszystkiego popyt jest mniejszy, niż się spodziewano i dlatego spekulanci uznali konieczność sprzedaży po niższych cenach, aby wszystkiego nie utracić — ztąd spadek i przygnębienie na wszystkich targowicach. A wszędzie zapasy są znaczne. W Belgii i Holandyi, w krajach nadreńskich i w południowych Niemczech składy zapełnione, jak o tem swego czasu donosiliśmy. W Paryżu samym jest obecnie na składach 700.000 worków mąki i 300.000 cetn. metr. pszenicy, w miastach portowych angielskich wynosi zapas obecny 3 miliony kwarterów, a przeszłego roku o tym czasie wynosił około 1,700.000; w całej Anglii zapas pszenicy i mąki wynosi 3.785 000 kwarterów, a w przeszłym roku wynosił około 2 320 000. Nic zatem dziwnego, że przesilenie nastąpić musiało, ale skutki jego — zdaje się, nie wywrą większego zgubnego wpływu na Europę środkową, bo wyłączną przyczyną tego jest wygórowana nieostrożna spekulacya, ale nie sam towar, który jako główny środek pożywienia może na chwilę utracić cośkolwiek ze swej ceny, ale wartość swą zawsze zachowa.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Buda-Peszt, 17 stycznia. Podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył Tisza w odpowiedzi na różne zapytania, że daty do projektu ustawy o węgierskich herbach zbierają się właśnie; austro-rumuńska komisya do uregulowania spraw granicznych weźmie się wnet do pracy. Dziewięć gmin oedenburskiego komitatu, których rewindykacyi zażądano, są już od wieków częścią składową Austryi; trudno powiedzieć, jakich kroków w tym wypadku użyćby należało. Sprawa o sichelburskie gminy będzie ściśle roztrząśnięta.

Zagrzeb, 17 stycznia. Loncsarics, który w Sejmie postawił wniosek o wykluczenie Starcevica, został dziś na placu Jellacica obrzucony jajami. Jedną osobę aresztowano.

Zagrzeb, 17 stycznia. Powszechnem jest oburzenie z powodu obelgi wyrządzonej Laucarevicovi, która widocznie była przygotowaną. Klub partyi narodowej znowu podniósł sprawę przeniesienia siedziby sejmu do Osieka; jeżeli skandale ciągle powtarzać się będą, projekt ten będzie wykonany. Prezydent Krestics udał się do bana w imieniu sejmu, żądając zadosyćuczynienia ze strony miasta.

Zagrzeb, 17 stycznia. Pismo burmistrza, wystosowane do Sejmu, wyrażając ubolewanie nad wczorajszym wypadkiem — zaznacza, iż nikt z Zagrzebian nie brał udziału w ekscesach. Dziś wojsko było równie w pogotowiu.

Petersburg, 17 stycznia. Według pogłosek zamierza minister komunikacyi na przyszłość budować skarbowe koleje żelazne, za pomocą batalionów służby kolejowej wojskowej, a to ze względu na oszczędności skarbowe. Szef służby kolei wojskowej Anienkow, otrzymał polecenie na wybudowanie projektowanych dróg żelaznych, długości blisko 3000 wiorst.

Z kijowa donoszą, iż w celu ukończenia rozpoczętej w roku przeszłym budowy kolei Poleskiej — w początku kwietnia przysłane będą trzy bataliony służby kolejowej wojskowej, po jednym z Kijowa, Rygi i Warszawy. Roboty te mają być ukończone na 1 października.

Petersburg, 17 stycznia. Herbert Bismark przybył. Rada państwa zredukowała liczbę karabinów Berdana, które mają być zakupione w roku 1884, z 95.000 na 72.000. Nowa ustawa wekslowa otrzyma niedługo sankcyę.

Petersburg, 17 stycznia. Według oznajmienia urzędowego z dworu, odbędzie się uroczystość święcenia wody w pałacu zimowym według zwyczajnego ceremonijału.

Rzym, 17 stycznia. *Moniteur de Rome* zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby kardynał Hohenlohe mianowany został nuncyuszem papieskim w Berlinie.

Madryt, 17 stycznia. Dokładny tekst słów Castelara wyrzecznych na posiedzeniu Izby za które został wezwany do porządku, brzmi: Oskarżam niemieckiego cesarza- iż dumę narodu hiszpańskiego chciał znieważyć, ponieważ użył osoby króla za narzędzie do okazania Francyi nieprzyjaznego usposobienia. Ministrowie hispańscy powinni żądać wyjaśnień od niemieckiego kanclerza.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 stycznia 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·55	79·50
„ 5% austr. nieopodat.	94·15	94·[illegible]5
„ srebrna	80·10	80·05
„ złota	100·30	[illegible]
6% Renta złota węg.	121·35	121·20
4% Renta złota węgierska	88·80	88·20
Losy z r. 1860	135·—	133·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	848·—	849·—
„ kredytowe austr.	300·—	299·40
Londyn	121·10	121·15
Napoleondor	9·60	9·60
Lombardy	143·50	141·75
Losy z r. 1864	169·[illegible]5	169·—
Akcye Karola Ludwika	294·—	295·—
Akcye Lwow. Czer.	171·—	171·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	152·25	150·[illegible]
Obl. Indem. galic.	99·60	99·[illegible]
Losy Prem. Węg.	112·50	113·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·50	145·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	19[illegible]	186·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	17[illegible]·—	169·75
Marka	59·30	59·35
Ruble	117·—	117·—
Dukat	5·71	5·71
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 17 stycznia 1884		
Banknoty austryac.	168·30	168·30
Wiedeń	168·05	168·20
Warszawa	197·[illegible]	196·90
Ruble	197·40	197.30
5% Listy zast. król. polsk.	61·85	61·80
4% „ likwidacyjne	54·—	54·—
Akcye Karola Ludwika	124·25	123·75
„ kredytowe	520·50	517·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“, (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 35, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redeill), linia A—B.
REHMAN i HENBRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. s. Jana L. 13.

DENTYSCI:

MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.
ZORN S., ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro. (Zamówienia dla obcych i przejezdnych w kilku godzinach uskuteeznia.)

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.

HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.

HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATER. PIŚMIENNYCH.

J. F. FISCHER, Nr. 39/40, Linia A-B.

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef. (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:

BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut [illegible]), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem“.

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD I KONFEKCYJ DAMSKICH:

ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.

JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:

NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell. ul. Grodzka, l. 53, w Kolegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:

JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER M. I SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13 14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI I POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:

TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 13

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:

SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:

Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:

HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Kraków, dnia 17/1.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	117 75
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 —	58 76
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
4½% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
Obligacye Indemniz. galic.	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	99 80
„ „ „ II. Ser.	98 10	[illegible]
„ Banku Hip.	99 40	100 —
„ „ z prem. 10%	101 60	102 —
„ „ zwr. za 40 lat	91 80	92 50
„ „ krak.	100 —	100 70
„ gal. zakł. włościańsk.	99 50	100 —
„ Listy zakł. Kol. za rubli 100	99 80	100 —
[illegible]	98 —	[illegible]
[illegible]	89 50	[illegible]
Lwów, dnia 16/1.		
Akcye Banku hipotecznego gal. za zł. 300	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	[illegible]	[illegible]
4 „ „ „	[illegible]	[illegible]
5 „ Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ z premią	[illegible]	[illegible]
5 „ Banku włościań.	[illegible]	[illegible]
5 „ Ligi galic.	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemn. gal.	[illegible]	[illegible]
Warszawa, dnia 16/1.		
5% Listy zast. s. r. 1. 8 69 (bez bież. kup.)	[illegible]	[illegible]
4 „ Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.)	— —	96 —
5 „ „ „	—	93 80
5 „ „ „		93 50
Wiedeń, dnia 16/1.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 50	79 55
„ „ srebrna	[illegible]	[illegible]
„ „ złota	[illegible]	[illegible]
„ „ pap. nowa	[illegible]	[illegible]
Losy 1839	[illegible]	[illegible]
4% Losy państw. z r. 1854 po 250 złr.	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 500	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 100	[illegible]	[illegible]
„ 1864 bez % po 100	[illegible]	[illegible]
„ 1864 bez % po 50	[illegible]	[illegible]
Como Renten-Schein na 42 liwrów, szt. 1	[illegible]	[illegible]
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska	121 20	121 40
„ srebrna	[illegible]	[illegible]
„ papierowa	[illegible]	[illegible]
5 „ Renta węgierska papierowa	[illegible]	[illegible]
„ Obligi kolei wsch. Ostb. z 1876 w zł.	[illegible]	[illegible]
„ Pożycz. pr. węg. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ po 50 zł.	[illegible]	[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	[illegible]	[illegible]
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Obligi indem. dolnoaustr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Obligi indemnizac. Galicyj.	[illegible]	[illegible]
5 „ Siedmiogrodz.	[illegible]	[illegible]
5 „ Węgiers.	[illegible]	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 40
5 „ „ 1878 „ 1	104 —	— —
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 70	29 —
0 „ Tureckie po 400 „ 1	20 20	20 5
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ś. zł. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
„ „ „	[illegible]	[illegible]
„ Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
„ „ z 10% p.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. kr. kr. z. w Krak. 18-1.	[illegible]	[illegible]
„ „ 30-1.	[illegible]	[illegible]
„ „ 36-1.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. gal. tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
„ Banku austr.-węg.	[illegible]	[illegible]
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Ferdyn. półn. na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
4½% Kar. L. Em. z r. 1881 300 zł.	[illegible]	[illegible]
5% Kosz.-Bogum. na 300 zł.	[illegible]	[illegible]
5% Low.-Czer. z 1865 300 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	97 25	95 75
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	102 —	102 25
5 Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	73 —	73 50
5 Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	94 70	95 —
5 Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	139 75	140 25
5 Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	95 30	95 65
5 Nordosty	[illegible]	[illegible]
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Klary	[illegible]	[illegible]
Towarz. żegl. Dunaju	[illegible]	[illegible]
Insbruck	[illegible]	[illegible]
Keglevich	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Lublańskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża austr.	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża węg.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Tryestyńskie	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]
Windischgraetz	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
% Anglobank na 120 złr.	[illegible]	118 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105 75	106 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	298 40	298 70
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	396 25	396 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	113 10	113 40
5 „ Austro-węgierski	[illegible]	[illegible]
5 „ Unionbank	[illegible]	[illegible]
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050	[illegible]	[illegible]
5 „ Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
5 „ Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
5 „ Koszycko-Bogumińsk.	[illegible]	[illegible]
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy	[illegible]	[illegible]
5 „ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
5 „ Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
5 „ Staatsbahn państwowe	[illegible]	[illegible]
5 „ Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
20-to Markówka	[illegible]	[illegible]
Pół-imperyały ros. pełno ważne	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	[illegible]	[illegible]
Banknoty niemieckie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.